

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi
w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odosłanie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckim: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, za dwurazową wysyłką dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogożę.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnośnikiem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckim. Reklamacje nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Błędnie drukowane redakcja nie wraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 17

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym piśmem (petit) za pierwszy raz 16 halersy za każdy następny raz 12 halersy. — Nadesłany po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Słuby nekrologi itd. 80 hal. Zamiejskowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokolowski, pasaż Hausmana, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opeltk, R. Mosse, N. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 385.

Kraków, niedziela dnia 10 grudnia 1905 roku.

ROK XIII.

Z ROSJI.

Domy bankierskie i dzienniki zagraniczne urządziły stację na granicy pruskiej w Eydkunach, dokąd specjaliści Kurjerzy przywożą z Petersburga listy. Wróciły dawne dobre czasy z przed wynalezienia poczt i telegrafów.

Wiadomości ostatnie brzmią coraz groźniej. Strejk pocztowo telegraficzny rozszerza się na całe państwo. Syberja zupełnie odcięta i niewiadomo co się dzieje z pół milionową armją; nie wiadomo nawet czem się żywi. Nie ma pieniędzy na sprowadzenie jej napowrót, na odświeżenie cokolwiek zniszczonych zapewne mundurów, ale rząd nie ma czasu myśleć o tej drobnostce, o półmilionowej zgłodniałej i marżącej armji. Są kwestye ważniejsze. — Czy wypuścić z więzienia tych pięciu urzędników pocztowych którzy strejk zorganizowali? Car chce, a Witte sobie tego nie życzy. Czy dalej wypłacić pensję miesięczną pocztarzom i telegrafistom? Z jednej strony, pensya wypłacona pozwoli im strejkować dłużej; z drugiej strony, Witte twierdzi że rząd ma w ręku trzysta tysięcy czynowników, dopóki ich utrzymuje. Z chwilą gdy czynownicy przestaną pobierać pensję i dowiedzą się że stracili prawo do emerytury, to powiększą szeregi rewolucjonistów.

Najgorsze, że pieniędzy już niema. Duże zapasy złota w Banku Państwa, które pokrywają wartość pieniędzy papierowych będących w obiegu, nie mogą być naruszone, bo rubel spadłby na połowę wartości. Reprezentant banku Mendelsohna z Berlina przyjechał do Petersburga z planem ratunku położenia finansowego. Pewnieby na tym ratunku Giełda berlińska nie straciła.

Miasto przedstawia straszny widok. Armaty mitraljezy postawia na ulicach, a także wycelowane na budynki koszarowe. A na nieszczęście, bronie tak zwane uczone, to jest artylerya, sapery i marynarka są najmniej pewne.

W Carskim Siole odbył się bankiet pułku Semenowskiego gwardji. Car przyjmował oficerów, chwalił ich wierność dotychczasową i zagrzewał do dalszych poświęceń. Przypominają się analogiczne sceny w Wersalu, bankiet na parę dni przed napadem ludu na Wersal, królowa Marya Antonina przypinająca czarne kokardy swoim obrońcom!

Wielki strejk generalny ma wybuchnąć w tych dniach, jeżeli nie będą dotrzymane przyrzeczenia Wittego, to jest zwołanie zgromadzenia na rodowego i ministerjum złożone z konstytucjonalistów.

Na prowincyi zaburzenia agrarne w Rosji i bunty wojskowe — wszędzie. W Zambrowie — w gub. Łomżyńskiej, rezerwiści, powołani na wojnę i trzymani bez czynności, nawet dotąd nie uzbrojeni i nieumundurowani zażądali powrotu do domu. Wysłano na pomoc dwa pułki z Warszawy. W Odessie wojsko chce bić żydów, a generał Kaulbars ogłasza, że nie odpowiada za utrzymanie porządku i że żydzi mają postawę prowokacyjną. W Kijowie krew się leje i mieszkańcy uciekają z miasta.

Wśród całej grozy położenia w Rosji, Królestwo Polskie okazuje swoją wyższość kulturalną. Pomimo prowokacji policji, ludność zachowuje się spokojnie, nigdzie mienie prywatne nie było zagrożone. Poczta i telegrafy nie funkcjonują, ale wagony pocztowe z Warszawy zbierają listy zwyczajne i gazety adresowane zagranicę.

Chuligany w Kijowie.

Z Kijowa donoszą nam, że tam dnia 5 grudnia bandy chuliganów urządziły rzeź inteligen-

cji. Zabito 20 osób, przeważnie studentów, Wtedy dopiero generał Suchomlinow zdobył się na krok energiczny. Opryszków grasujących po mieście, otoczono wojskiem i nie wzywając nawet do rozejścia się, zaczęto ich prażyć karabinowym ogniem. Dwustu chuliganów padło trupem na miejscu, blisko 600 jest rannych. Odtąd panuje spokój w Kijowie, ale przynębnienie jest ogólne, i zachodzi obawa nowych rozruchów, bo chuliganie chcą się zemścić. — Z Polaków nikt nie zginął.

Uzbrojenia się rewolucjonistów.

Berlin, 10 grudnia (Tel. wł.) Według doniesień z Petersburga, do Rosji ustawicznie przewożą karabiny z zagranicy. Broń ta bywa zaraz rozdzielana. Kierownicy rewolucji twierdzą, że rozporządzają sześciu milionami ludzi, zdalnych do broni, z których już dwa miliony są uzbrojone.

Bunty w armji.

Londyn, 10 grudnia. (Tel. wł.) Do „Morning Post“ donoszą z Petersburga via Sztokholm, że kilka tamtejszych pułków piechoty oświadczyło się wprost za rewolucję. Zamknięto je w koszarach, nie zdołano ich jednak jeszcze rozbroić.

W Moskwie zbuntowało się kilka pułków piechoty i zabarykadowało się w koszarach.

Rozruchy chłopskie.

Berlin, 10 grudnia (Tel. wł.) Według doniesień z Warszawy, w niektórych okręgach Królestwa Polskiego, zwłaszcza w gubernji lubelskiej miały wybuchnąć zaburzenia chłopskie. Chłopi napadają dwory i plądrują je.

Berlin, 10 grudnia. (Tel. wł.) Z Kijowa donoszą, że ruch chłopski w guberniach: czernichowskiej i połtawskiej nie ustaje. Chłopi plądrują dwory. Również zniszczeniu uległa jedna z najcenniejszych stadnin.

W rocznicę 22 stycznia.

Berlin 9 grudnia. (Tel. wł.) „Tgbl.“ donosi z Petersburga pod datą 8 bm. Wczoraj powrócili tu powysłani do różnych miast Rosji delegaci Rady robotników. Rezultatem ich podróży było zapewnienie rybnym wszechrosyjskiego strejku w rocznicę krwawej niedzieli 22-go stycznia. W dniu tym wszelki ruch ma ustać na cały szereg tygodni a rozpocząć się ostateczna walka proletariatu.

Witte i car.

Berlin 9 grudnia (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że Witte we środę przedłożył carowi prośbę o uwolnienie, na co car miał odpowiedzieć: „Czy jesteś pan tak złym patriotą, że chcesz mnie opuszczać w tak ciężkich chwilach?“

Wnioskują z tego, że pogłoski o ustąpieniu Wittego na razie są nieuzasadnione.

Carska rodzina nad jeziorem Garda.

Medjolan, 10 grudnia (Tel. wł.) Urzędnicy carskiego dworu zwiedzili w tych dniach kilka will nad jeziorem Garda. Jak słyhać, poszukują oni stosownej willi dla carskiej rodziny, która w styczniu ma tam zjechać na dłuższy czas.

Dostawy dla dworu.

Berlin, 10 grudnia. Wszelkie dostawy mięsne zarówno dla carskiego dworu jak i dla dworów WW. książąt, uskuteczniiane są stąd już od dłuższego czasu. Przyczyny tych zarządzeń nie są tu znane.

Karjera Maksymowicza.

Wiedeń 9 grudnia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga via Eydkeny, że były jen. gubernator Warszawy Maksymowicz powołany

został w miejsce zamordowanego Sacharowa do uśmierzenia rozruchów chłopskich w Saratowie.

Więzień Schlüsselburga.

Do Londynu przybył długoletni więzień Schlüsselburski, Polak, którego z okazji amnestji dnia 30 października wypuszczono z więzienia. W Schlüsselburgu przesiedział on 16 lat, a zamknięty tam został z powodu patriotycznej agitacji. Obecnie liczy lat 37, wygląda jednak — jak podaje „Evening Standard“, zamieszczająca jego opowiadania — na sześćdziesięcioletniego starca, zarówno duchowo jak i fizycznie złamanego, posiwiął i tylko błyszczące oczy okazują, że żyje.

Opowiada on, że w Schlüsselburskiej twierdzy trzymano go w podziemnej kamazie, mającej 8 stóp szerokości a 12 długości, przywiązano do sztaby żelaznej. Gdy co rana wnoszono łóżko z celi, musiał pomimo choroby leżeć na mokrych kamieniach. Na wiosnę podczas tajania śniegu, woda z Newy wdzierała się często do celi i więźniowie musieli nieraz całymi dniami wystawać po kolana w lodowatej wodzie. Jako pożywienie otrzymywali na śniadanie wodę, na obiad jakąś jarzynę, a na kolację znowu wodę; chory nie dostał nigdy pożywniejszej strawy. Mury więzienne dniami i nocami rozbrzmiewały śmiechem lub płaczem obłąkanych, a on sam dziś jeszcze drży na wspomnienie tego okropnego śmiechu. Pukania w ściany, śpiewanie, gwizdanie, nawet szybkie chodzenie karane było knutem albo wstrzymaniem pożywienia. Pewien więzień oblał się parafiną z płonącej lampy i zginął wśród cierpień. Politycznych przestępców torturowano nielitościwie. Pewnego nieznanego mężczyzny zamurowano żywcem w celi, oddając go na pastwę śmierci głodowej. W dniu 30 października w Schlüsselburgu pozostawało jeszcze pięciu więźniów.

„Evening Standard“ nie podaje nazwiska opowiadającego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN.

Kraków, 10 grudnia.

Z Teatru. Bolesna tragedia życia pastora Rosmera, u dramatyżowana z taką psychologiczną ścisłością i wyrazistością przez Ibsena, przepełniła w sobotę teatr krakowski. Wykonanie było przeciętnie dobre, — ale na pierwszy plan wybiły się role epizodyczne. Głównym wykonawcom brakowało cokolwiek szczeroci i siły przekonania, w tych zwłaszcza ustępach, gdzie rutyna nie mogła zastąpić natchnienia.

Przedstawienie omówimy obszerniej jutro.

Odroczenie Zjazdu Rejowskiego. Akademia umiejętności w Krakowie postanowiła na posiedzeniu administracyjnym z dnia 9 bm. odroczyć Zjazd Rejowski, który miał się odbyć w Krakowie w ostatnich dniach br., do jednego z miesięcy letnich przyszłego roku (1906 r.) a to głównie z powodu obecnego wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Termin dokładny Zjazdu będzie oznaczony później.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 16 listopada odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego. Na wstępie przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego współpracownika Komisji, Józefa Zielińskiego, który od kilku lat zasiliał wydawnictwa Komisji historii sztuki komunikatami i żywo interesował się postępem badań na tem polu. Następnie przewodniczący mówił o dotych-

czasowych rezultatach wycieczki naukowej do Królestwa Polskiego, której członkowie zdejmują dla Komisji plany i fotografie zabytków dawnej architektury i przedłożył nadesłane przez nich, doskonale zdjęcie z romańskiej płyty nagrobkowej w Wąchocku z XIII w. W dalszym ciągu prof. M. Sokołowski objaśnił fotografię buławy z wizerunkiem Stefana Batorego, którą nadesłał prof. Linniczenko z Odessy a którą referent uważa za falsyfikat, oraz przedłożył komunikat prof. Teodora Talowskiego o cerkwiach w Tłustem i Niechowicach. Cerkiew w Tłustem zbudowana została z drzewa dębowego w 1731 r. jak świadczy napis wyryty nad głównym wejściem — natomiast co do czasu, w którym zbudowano również drewnianą cerkiew w Niechowicach, brak dokładniejszych wiadomości. Prawdopodobnie cerkiew ta nie jest wcześniejszą nad wiek XVIII. Prof. Talowski dołączył do swego komunikatu pięć bardzo dobrych fotografii i rzuty poziome obydwóch cerkwi.

Sekretarz Komisji referował komunikat p. Michała Witanowskiego o zamku w Borysłowicach. W drugiej połowie XIV w. Borysławice należały do rodu Jastrzębców i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zamek zbudował w pierwszej ćwierci XV w. prymas Wojciech Jastrzębiec. Dziś z okazałej tej gotyckiej budowli zaledwie szczątki pozostały. Zamek wybudowano z cegły na sztucznym pagórku a od strony bagien otoczono go fosą i podwójnym wałem. Pierwotny zrąb ma plan wydłużonego prostokąta, co obok innych jeszcze cech, pozwala przypuszczać, że warownia ta wzorowana była na zamkach krzyżackich. W kaplicy św. Krzysztofa nad bramą zachowały się jeszcze ślady malowideł al fresco. Zamek zamieszkały jeszcze na początku XVIII w., należał w połowie XVI w. do Russockich, w XVII w. władają nim Gembiccy, a w XVIII w. Szczawińscy.

P. Jan Ptaśnik poszukując materiałów do historii wpływów kultury włoskiej na Kraków, znalazł w aktach radzieckich umowę budowniczych włoskich z 1567 r. z kanonikami kolegiaty kościoła św. Floryana w sprawie przebudowy tego kościoła. Nazwiska mistrzów dotychczas nie były znane. Budowniczymi tymi są Piotr Messo, zwany także Męzek i Bernard Logano. Wzmocniwszy stare fundamenty, mają na nich wyprowadzić filary i „p. dług starego zamierzenia i cyrklowania“ zbudować sklepienie. Cała robota zgodzona została za 500 fl.

Wreszcie p. Seweryn Udziela streścił pracę p. Michała Brenstejna p. t.: „Krzyże i kapliczki na Żmudzi“, ilustrowaną szeregiem fotografii i rysunków. Kapliczek tych i krzyżów jest na Żmudzi mnóstwo a prawie każda parafia wykazuje od

rębny typ pod tym względem. Dotyczy to przede wszystkim starych tego rodzaju zabytków, gdyż nowe nie mają żadnej artystycznej wartości i nie trzymają się dawnego typu. Autor dzieli je na cztery kategorie: daszkowe, skrzynkowe, domkowe i małe, przybijane na drzewach. W dyskusji prof. M. Sokołowski zwrócił uwagę na wpływy sztuki wielkiej, widoczne w tych pełnych charakteru kapliczkach, które kształtem swym przypominają gotyckie tryptyki z Prus Wschodnich.

Posiedzenie grona konserwatorów odbyło się w dniu 21 listopada br. pod przewodnictwem kons. dr. Tomkowicza. Dr. Kopera przedłożył sprawozdanie z czynności w swoim okręgu.

W Rzeszowie zgodził się na zburzenie w bóżnicy galerii dla kobiet i zatwierdził plany nowej. W zamku tamtejszym wieża jest zachowana; wieżyczki wykonano nieodpowiednio. Konserwator przeto przedstawił tę sprawę komisji centralnej. W Boguchwale freski w kościele restaurował p. Kühn ze Lwowa — restauracja wypadła dobrze, tylko kolor dawny ciemniejszy zmieniono na brunatny. — W Zwierniku konserwator zgodził się na zburzenie kościoła drewnianego, nie mającego większej wartości. — W Tyczynie przekonał się, że artykuł dziennikarski o zamierzonym burzeniu wież nie ma żadnej podstawy, wieże ładne i malownicze stoją z boku kościoła i są połączone arkadami. Ciekawy jest także drugi w Tyczynie kościół, drewniany z XVI w. — ksiądz proboszcz chce z dawnych obrazów i zabytków utworzyć muzeum na plebanii. — W Starym Wiśniczu potrzeba spiesznej restauracji kościoła.

W Porębie uszewskiej jest ładny kościół drewniany z XVI w., wewnątrz ciekawe przykłady zastosowania układu renesansu w technice drewnianej. Konserwator sprzeciwił się burzeniu tego kościoła. Zarazem przypomniał dawną uchwałę Grona o subwencji na restaurację kaplicy Ligęzów w Bolesławiu. — W Gdowie konserwator był w zastępstwie p. Odrzywolskiego. Okazały się mylne wiadomości o pochodzeniu kościoła z XI w., w krypcie na sklepieniu rok 1687 brano za r. 1087; pozostała tam ciekawa kruchta, dzwon z XV w., z kościoła Bernardynów w Krakowie, szafa ścienna na Najświętszy Sakrament z kamienia sobolewskiego.

Następnie p. Stryjeński pokazał zebrany obraz Matki Boskiej z kościoła w Ołpinach: obraz jest w bardzo złym stanie, część pochodzi z XVI w., dolne figury z XVII; kilka razy przerabiana szata; podobno za Józefa II zdjęto z niej srebrne blachy. Na wniosek referenta uchwalono wniosek ten zbadać w Muzeum Narodowym, czego podjął się p. Lepszy. P. Stryjeński okazał dalej rzut

poziomy kościoła parafialnego w Jaśle i przedstawia żądania, by zezwolić na jego przerobienie; kościół powstał w XV w., składkami szlachty okolicznej i jest ciekawym zabytkiem. Parafia pragnie jego powiększenia, konserwator zaś przedstawia w tym kierunku ewentualność utrzymania prezbiterium, przywrócenia w niem okien gotyckich, zburzenia nawy i zakrystyi i dobudowania nawy powiększonej. Referent zapytał wreszcie o zdanie Grona.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierają głos pp. Lepszy, Kopera, Papee, Tomkowicz, Krzyżanowski, i referent, uchwalono ze względu na wielką ważność zabytku oświadczyć się stanowczo za jego utrzymaniem.

Na wniosek p. Stryjeńskiego uchwalono wysygnować subwencję krajową 2000kor. na restaurację kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny dziś w czasie sumy o godzinie 11 odśpiewa chór męski Mszę konkursową Nicou Chorona z towarzyszeniem orkiestry Harmonji.

Najkrótsze dni przypadają na 20 21 22 i 23 bm., długość dnia wynosi wtedy po 8 godzin. Ubytek dnia rano trwa do 30 bm. od którego począwszy przez następne cztery t. j. do 3 stycznia, słońce wschodzi o godzinie 7 minut 41. Zachód słońca najwcześniej, bo o godzinie 3 minut 36, przypada od dziś do dnia 14 bm. poczem od tego dnia przybywa po południu. Stąd też pochodzi przysłowie ludowe: „św. Łucja (św. Łucja, dnia 13 stycznia) dnia przyrzuca“.

Rada miejska a magistrat. Wykonywanie uchwał Rady m. przez magistrat jest oryg. Kiedy przy uchwaleniu wydatków na roboty lub dostawy dla gminy Rada rezolucjami zastrzega, aby przy wszelkich robotach miejskich używano jedynie sił i firm krajowych. Magistrat uważa za stosowne, nie kępować się temi uchwałami. — Naprzykład teraz — jak nam donoszą — magistrat zapewne w imię hasła popierania przemysłu krajowego, wysłał żyrandel w sali obrad Rady m. do odnowienia do... Wiednia. Magistrat mniema widocznie że w kraju nie dałaby się wykonać ta robota, bo zapominał, że wspaniały żyrandel w teatrze miejskim wykonany został przez krakowską fabrykę p. Jarry!..

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

Jan Grzywiński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

21) (Ciąg dalszy)

Ruszyłem za nim w zarośla i z niemałym zdziwieniem zobaczyłem, że uczepił się ręką zwisającej gałęzi i kołysał się wolno. Był odwrócony odemnie.

— „Hej!“ — zawołałem.

Zeskoczył na ziemię i stanął przedemną.

— „Słuchaj — gdzie tu mogę dostać co jeść?“

— „Jeść! — przemówił — jeść pożywienie ludzkie teraz!“ Jego oczy skierowały się znowu ku huśtawce „Koło chat“ — dorzucił.

— „A gdzie są te chaty?“

— „O!“

— „Jestem tu obcym, wiesz.“

Odwrócił się i ruszył szybko naprzód. Wszystkie jego poruszenia były nader żywe.

— „Chodź ze mną!“ — rzekł.

Poszedłem rozciekawiony przygodą. Wyobrażałem sobie, że chaty te będą jakimś prymitywnym schroniskiem owego ludu zwierzęcego, z którym prawdopodobnie spotkam się w sposób przyjacielski, gdyż będę miał nad nim wyższość duchową. Nie wiedziałem jeszcze, jak daleko zaginęło w tych tworach człowieczeństwo, którego dziedziczność przypisywałem im.

Mój mały towarzyszył szedł obok mnie, szczególną uwagę wyrażając, a ręce długie. Zaciekawilo mnie, jakąż może on posiadać pamięć.

— „Jak długo jesteś już na tej wyspie?“ — zapytałem.

— „Jak długo?“ — powtórzył, a gdy ponowiłem pytanie, podniósł trzy palce do góry. Nie różnił się nic od idjoty! Próbowałem coś z niego wydobyc i mordowałem go pytaniami, ale bezskutecznie. Jakby nie zważając na mnie, skoczył w bok, zerwał z drzewa garść jakichś owoców strączkowych i zaczął je zjadać. Ucieszyło mnie to, gdyż miałem już wskazówkę, gdzie szukać pożywienia. Rzuciłem mu jeszcze kilka pytań, na które zaczął coś szybko paplać, a miało to tyle sensu, co paplanina papugi.

Zajęty przewodnikiem, nie wiele zwracałem uwagi na ścieżkę, którą przebyliśmy, aż doszliśmy do grupy zwęglonych drzew i do pustego miejsca, gdzie ziemia barwy blade-żółtej wydawała ostry gryzący dym. Po prawej stronie widać było poza nagimi skałami modrą płaszczyznę morza.

Ścieżka zaginała się nagle w wąską szczelinę pomiędzy wielkimi zwałami zczerniałej lawy. Weszliśmy tam. Przejście po oslepiających blaskach słońca i po połyskach ziemi siarkowej, wydawało się bardzo ciemnym, pod oczyma migały mi zielone i czerwone plamki. Ściany zbiegały się.

Nagle mój przewodnik stanął cicho i rzekł:

— „Jesteśmy w domu.“

Dostrzegłem, że stoję przed jakąś czarną czełusią, jakkolwiek jednak przecierałem oczy, nie mogłem nic więcej rozróżnić. Z wnętrza dochodziły jakieś niewyraźne urywane szmerzy i nieprzyjemna woń jakby z źle czyszczonej małej klatki. W dali rozchyłały się skały znowu w lekką pochyłość pokrytą zielenią i z dwóch stron strumienie światła wąskimi szczelinami spływały ku wnętrzu.

XII. Przepowiadacze prawa.

Coś zimnego dotknęło mojej ręki. Cofnąłem się raptownie i dostrzegłem tuż obok siebie jakąś niewyraźną, zaczerwienioną trochę postać, która wyglądała raczej na dziecko obdarte ze skóry, niż na cokolwiek innego. Stworzenie to miało łagodne, ale odrażające rysy leniwca, takie samo zakłęte czoło i tak samo powolne ruchy. Gdy wzrok oswoił się lepiej z ciemnością, zobaczyłem je wyraźniej. Stało spokojnie i przypatrywało się mi. Mój przewodnik znikł gdzieś.

Wązka szczelina wśród wysokich murów lawy, porośnięta trawami morskimi, wachlarzowymi palmami i trzciniami, mieściła po obu stronach skaliste ciemne jaskinie. Przejście w pośrodku było szerokie zaledwie na trzy łokcie i pokryte stłamszonymi gnijącymi owocami oraz innymi odpadkami, które wydawały tak nieprzyjemną woń.

Przy otworze do najbliższej pieczary zjawił się mój człowiek — mała i skinał na mnie. Równocześnie z jednej z dalszych jaskiń wychylił się jakiś ocieżały potwór na drożynie, zarysował bez-

kształtną sylwetką na zieleni traw i zaczął się mi przypatrywać.

Zawahałem się chwilę, czy się cofnąć jeszcze, ale ostatecznie zdecydowałem się wyrwać, ująłem silniej moją broń i za przewodnikiem zapuściłem się w głąb.

Szczelina rozchyła się w kolistą przestrzeń, gdzie pod jedną ścianą leżał stos rozmaitych owoców i orzechów kokosowych a obok stało kilka prymitywnych naczyń, sporządzonych z lawy i drzewa; ognia nie było nigdzie. W najciemniejszym zakątku tej „chaty“ siedziało coś, co zaczęło krząkać, w miarę jak się przybliżałem. Człowiek — mała podał mi rozłupany kokos; wsunąłem się w jakiś ciemny zakątek i pomimo całego napięcia chwili, oraz trudnego wprost do zniesienia zaduchu, zabrałem się do jedzenia. Mały różowy człowieczek — leniwiec stał ciągle u wejścia, a z poza jego plec wyglądało jeszcze coś o szarej twarzy i świecących oczach.

— „He!“ — rozległo się krząknięcie w zagadkowych ciemnościach.

— „Oto jest człowiek! — zaczął paplać mój przewodnik — człowiek, człowiek, żywy człowiek, jak ja!“

— „Przestań!“ rozległ się znowu głos w ciemności i znowu nastąpiło krząknięcie. Ciszę, która zapanowała, zakłóciłem zgnieceniem łupy kokosu. Wpatrywałem się w mroczny kąt, nic jednak nie mogłem rozróżnić.

— „Oto jest człowiek. — powtórnie rozbrzmiało. — Czy chce on żyć z nami?“

Głos mówiącego był ciężki, w jakby gwizdającym tonie, który wydał mi się dziwnym, jakkolwiek sama wymowa angielska była uderzająco dobra.

Człowiek — mała spojrzął na mnie, jakby oczekiwał czegoś, spostrzegłem, że cisza, która zapanowała, mieściła w sobie coś pytającego, zawołałem więc:

— „On chce żyć z wami!“

— „Oto jest człowiek! Musi się uczyć prawa!“ — rozległo się znowu.

(G. d. n.)